

N°2-3/2017 (70-71)

# MIXER

MAGAZYN STUDENTÓW KRAKOWSKIEJ AKADEMII

**Festiwalowy**

**rozkład jazdy!**

ISSN 1732-6494

BYLIŚMY NA 6. OKMS

WYWIAD Z BENIAMINEM MUSZYŃSKIM

WAKACYJNE PREMIERY KINOWE

# spis treści

4	Poznaj prelegentów Ogólnopolskiej Konferencji Mediów Studenckich
5	Ogólnopolska Konferencja Mediów Studenckich – dzień I
7	Ogólnopolska Konferencja Mediów Studenckich – dzień II
9	Maj we Fryczu
10	Warsztaty edukacyjne oczami organizatorów
11	Henry Purcell & Jeremiah Clarke Son of England
12	W zgodzie z naturą – Festiwal Nauki i Sztuki 2017
14	Lifehacki na studenckie podróże
16	Kalendarium Festiwalowe 2017
18	Wakacyjne premiery kinowe
20	Zagubiony w „swoich” latach dwudziestych
21	Recenzja filmu „Uciekaj”
22	The Few – Tylko dla orłów!
24	Czytelnictwo interaktywne
26	Minimalizm
28	Polskie medium (nie)społeczne
30	DIY, czyli zrób to sam – stojak na telefon

Czytaj nas w kolorze na smartfonie  
lub tablecie pod linkiem:  
<https://issuu.com/magazyn-mixer>



**MIXER** magazyn studentów  
Krakowskiej Akademii  
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

**ISSN 1732-6494**

Redaktor naczelny:  
**Agnieszka Dziegiel**  
a.d.dziegiel@gmail.com

Zespół:  
**Małgorzata Majcherek**  
**Magdalena Grochalska**  
**Paweł Szczepanik**  
**Mateusz Matłok**  
**Magdalena Grochalska**  
**Helena Kipricz**  
**Klaudia Kowalska**  
**Szymon Łażny**

DTP i layout:  
**Mateusz Janusz**  
(hussars.pl)

Adres:  
**gazetamixer@gmail.com**

Druk:  
**Drukarnia MK Promo**

Nakład:  
**500 egzemplarzy**

Opieka redaktorska:  
**Dariusz Baran**  
(Wydział Zarządzania  
i Komunikacji Społecznej)

**Zdjęcie na okładce:**  
pexels.com

**i** Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania  
tekstów oraz zmiany ich tytułów. Redakcja nie  
zwraca tekstów niezamówionych.



## od redakcji

Długie dni, ciepłe wieczory, pikniki, grille, ogniska, niezapomniane przygody, wyjazdy, nowe znajomości – tak w skrócie można opisać nadchodzące dużymi krokami trzy miesiące studenckich wakacji. Z tej okazji przygotowaliśmy dla Was specjalny, podwójny numer Mixera!

W najnowszym, wakacyjnym wydaniu znajdziecie m.in. przegląd lipcowo-sierpniowych premier kinowych, kilka praktycznych porad odnośnie studenckiego podróżowania oraz kalendarium muzycznych festiwali. Ponadto zachęcamy do zapoznania się ze sprawozdaniem z wydarzeń, które organizowała Krakowska Akademia, m.in. Ogólnopolską Konferencję Mediów Studenckich oraz warsztat naukowy pt. „Nowoczesne media w naszym życiu i biznesie”. Znajdzie się również coś dla fanów DIY – czyli jak krok po kroku stworzyć tani stojak na smartfona. Co jeszcze? Nie będę wszystkiego zdradzać, dlatego gorąco zachęcam do zapoznania się z tym, co dla Was przygotowaliśmy.

Na koniec chciałabym życzyć wszystkim szybkiego i oczywiście pozytywnego zaliczenia sesji egzaminacyjnej oraz niezapomnianych wakacji. Wykorzystajcie ten czas najlepiej jak potraficie, zbierając przy tym masę niesamowitych wspomnień. Do zobaczenia w przyszłym roku akademickim!

Redaktor naczelna, Agnieszka Dzięgiel

Zdobądź doświadczenie, poznaj fajnych ludzi, poszerz horyzonty!

**Dołącz do redakcji MIXERA!**

Napisz na adres:  
[gazetamixer@gmail.com](mailto:gazetamixer@gmail.com)

# Poznaj prelegentów

## Ogólnopolskiej Konferencji Mediów Studenckich

**Magda Mołek** – dziennikarka i prezenterka telewizyjna, dawniej związana z telewizją publiczną, w której prowadziła m.in. program *Kawa czy herbata*. Obecnie pracuje w stacji TVN oraz TVN Style, w których prowadzi programy: *Dzień Dobry TVN* oraz *W roli głównej*.



**Włodek Markowicz** – twórca internetowy, kiedyś jeden ze współprowadzących kanału *Lekko Stronniczy*, obecnie prowadzi autorski kanał na YouTube pod nazwą *Włodek Markowicz*; autor książki *Kropki*.



**Marek Balawajder** – dziennikarz, niegdyś w „Echu Krakowa”, od 1997 roku związany z radiem RMF FM, w którym rozpoczął pracę w roli reportera. Od 2012 roku Dyrektor Informacji radia RMF FM.



**Piotr Baron** – dziennikarz i prezenter Programu Trzeciego Polskiego Radia; z radiową „Trójką” związany od 1984 roku (z przerwą), aktualnie współprowadzący legendarną *Listę Przebojów Programu Trzeciego*.



**Justyna Kopińska** – socjolog i dziennikarka „Dużego Formatu” zajmująca się tematyką kryminalną. Wielokrotnie nagradzana na branżowych konkursach, jest pierwszą polską dziennikarką, która otrzymała nagrodę European Press Prize, zwaną „Europejskim Pulitzerem”.



**Jarosław Kuźniar** – dziennikarz, podróżnik i biznesmen. Kiedyś związany z radiem, prasą i telewizją, w których od 15 roku życia zbierał doświadczenie. Prowadził takie programy jak: *Poranek TVN24*, *X Factor*, *Dzień Dobry TVN*. Obecnie pracuje w portalu Onet.pl, gdzie prowadzi program *OnetRano*.



Autor: Agnieszka Dzięgieł

# Ogólnopolska Konferencja Mediów Studenckich – dzień I

Trzy różne osobowości, niespełna pięć godzin inspirujących rozmów, ponad stu uczestników – oto wynik pierwszego dnia VI edycji OKMS zorganizowanej przez Krakowską Telewizję Internetową, Studenckie Radio Frycz oraz Krakowską Akademię im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Tegoroczną konferencję rozpoczęło przemówienie Pani prodekan Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej – prof. nadzw. dr hab. Katarzyny Pokornej-Ignatowicz oraz kanclerza prof. nadzw. dr Klemensa Budzowskiego. Na szczególną uwagę zasługują słowa kanclerza, który w nawiązaniu do obecnej sytuacji w polskich mediach przestrzegł przyszłych adeptów dziennikarstwa, aby w pracy zawodowej pamiętali, by „nie stracić



fol. Magdalena Krasna



fol. Magdalena Krasna

ć dobrego imienia i nie stracić własnego wizerunku”. W zawodzie, jakim jest dziennikarstwo, największą karą jest właśnie „utrata twarzy”, która będzie ciągnąć się za

człowiekiem już do końca jego kariery. A nie jest to łatwa kariera, gdyż tylko nielicznym udaje się utrzymywać w gronie najlepszych przez wiele lat.

Chwilę po godzinie 11, przed zgromadzonymi na sali studentami oraz uczniami, jako pierwsza pojawiła się dziennikarka stacji TVN i TVN Style – Magda Mołek. Już od pierwszych minut widać było, że będziemy mieli do czynienia z niezwykle ciepłą i sympatyczną osobą. Z uśmiechem na twarzy dziennikarka odpowiadała na wszystkie pytania, dzieląc się swoim doświadczeniem, przemyśleniami oraz cennymi radami dla przyszłych dziennikarzy. Karierę zawodową zaczynała w wieku 19 lat, jednak od samego początku stało się to dla niej nie tylko zawodem, ale również pasją pełną wyzwania. A praca sprawiająca przyjemność jest dużo ważniejsza od pieniędzy. Ze względu na specyfikę programu „W roli głównej”, emitowanego na kanale TVN Style, dziennikarka podkreśliła, jak istotne jest, aby wywiad nie był monologiem, a dialogiem. Każda odpowiedź rodzi pytanie, dlatego należy „usłyszeć, a nie tylko słyszeć” to, czym chce podzielić się z nami bohater wywiadu. Podczas spotkania nie zabrakło pytań dotyczących pracy w programie śniadaniowym, który według Magdy Mołek jest bardzo ciężką pracą, nie tylko ze względu na jego



charakter (live), ale również liczbę poruszanych w nich tematów, do których dzień wcześniej sumiennie się przygotowuje. Oczywiście padło także wiele ciepłych słów pod adresem Marcina Mellerera – jej partnera z planu Dzień Dobry TVN.

Prelegentem podczas drugiego spotkania był Włodek Markowicz – youtuber, współtwórca (i współprowadzący wraz z Karolem Paciorkiem) popularnego kanału na YouTube „Lekko Stroniczy”. Rozmowa ta znacznie różniła się od wywiadu z pierwszym gościem. Markowicz to introwertyk, sympatyczny, ale nieco zdystansowany; często robił przerwy w wypowiedziach, zamyślał się, mimo to osoby zainteresowane działalnością w Internecie (i nie tylko) mogły wyciągnąć dla siebie sporo przydatnych wskazówek. Przede wszystkim jednak youtuber podkreślał, aby być sobą i robić „to co się czuje”, bez względu na to, co mówią inni. Wspominał swoje początki jako twórcy internetowej, co było wynikiem buntu; jak stwierdził, młodemu człowiekowi bez doświadczenia bardzo ciężko jest dostać się do pracy w mediach tradycyjnych, gdyż na tej drodze stoją ludzie decydujący o tym, kto ma szansę, a kto nie. Dlatego kilka lat temu postanowił wziąć sprawy w swoje ręce i stworzyć własny program – w Internecie. Markowicz, mimo kilkuletniej działalności w nowych mediach, nie bał się skierować kilku gorzkich słów w stronę społeczności, do której sam należy. Według niego wśród polskich youtuberów brakuje nauczycieli, osób mających wpływ na polepszenie jakości udostępnianych treści wideo. Wszelkie sieci partnerskie zrzeszające youtuberów polegają na tym, że „młodzi ludzie ogarniają młodych ludzi”, a większy sens miałoby wcielenie się w rolę „nauczycieli” doświadczonych osób, związanych z mediami tradycyjnymi. Innym problemem, na który zwrócił uwagę Włodek Markowicz, jest kwestia wizerunku w kontrze do oczekiwań widzów: „myślisz, że musisz utrzymać jakiś wizerunek, który jest na Ciebie nałożony z góry i nie wynika z Ciebie (...) co ingeruje w autentyczność i psuje Ci tę autentyczność”.

Punktualnie o godzinie 15 rozpoczęło się ostatnie spotkanie pierwszego dnia Ogólnopolskiej Konferencji Mediów Studenckich. Po dziennikarstwie telewizyjnym

i pracy w nowych mediach przyszedł czas na dziennikarstwo radiowe. Ostatnim prelegentem był Marek Balawajder – dyrektor informacji w radiu RMF FM. Człowiek niezwykle charyzmatyczny, żyjący swoją pracą. Rozmowa ta w głównej mierze skoncentrowana była na specyfice pracy w wiadomościach, sposobie doboru informacji oraz grupie, do jakiej radio dociera. Dziś nie jest to łatwa grupa, ponieważ tego medium słucha każdy: młody, starszy, student, biznesmen, stolarz, dyrektor. Dużą przewagą radia nad Internetem, telewizją i prasą jest jednak fakt, że jest ono tzw. „medium towarzyszącym”, które bezpośrednio nie absorbuje żadnych narzędzi, stając się tym samym tłem do wykonywanych w danej chwili czynności. W trakcie spotkania Balawajder napisał na tablicy trzy słowa: „motyl, słoń, gepard”. W jaki sposób można je odnieść do informacji? Prawidłowej odpowiedzi udzielił szybko jeden z uczestników konferencji, który w nagrodę został zaproszony na praktyki w radiu. A Ty znasz odpowiedź?... Wszystkich fanów dziennikarstwa śledczego czekał tego popołu-



dnia mały zawód, ponieważ prelegent szybko wyjaśnił, iż w dzisiejszych czasach coś takiego jak „dziennikarstwo śledcze” (prawdziwe) nie istnieje. Prokuratorzy i politycy sami chętnie udostępniają poufne informacje, kontaktując się bezpośrednio z dziennikarzami, którzy są najzwyczajniej manipulowani i wykorzystywani, w szczególności zaś młodzi.

Trzy różne spotkania, trzy ciekawe rozmowy, trzech doświadczonych prelegentów, trzy „dziedziny” dziennikarstwa, w sumie ogrom porad i wiedzy dla przyszłych adeptów tego zawodu. Tak w skrócie można podsumować pierwszy dzień konferencji, który zakończył się po godzinie 16. Na szczególną uwagę zasługuje organizacja całego wydarzenia, które przebiegło bardzo sprawnie i bez problemów. Gratulacje dla wszystkich osób zaangażowanych w to przedsięwzięcie, za ogrom pracy i pełen inspiracji dzień.

Autor: Agnieszka Dzięgieł

# Ogólnopolska Konferencja Mediów Studenckich – dzień II

**Konferencja Mediów Studenckich po raz szósty pokazała, z jakim rozmachem powinno się organizować tego typu imprezy.**

Pierwszy dzień OKMS skończył się nadspodziewanie szybko i zanim się zorientowaliśmy, nadszedł 7 kwietnia, który przyniósł nam trójkę nowych gości.

Jak zaczynać, to z przytupem, a najlepiej przy dobrej muzyce. Któż lepiej opowie o jej meandrach, niż Piotr Baron, prezenter radiowej „Trójki”? Za pomocą hipnotyzującego głosu zabrał on wszystkich zgromadzonych na sali w podróż po swojej przeszłości, marzeniach o pracy w radiu, nagrywaniu piosenek na kasety oraz historii 32-letniej przyjaźni z mistrzem Piotrem Kaczkowskim. Wraz z prelegentem zastanowiliśmy się nad młodymi twórcami, którzy szukają w radiu zbyt szybkiej drogi do sukcesu. Zwiesiliśmy smętnie głowę nad dziennikarstwem celebryckim, choć pan Piotr, pełen wiary, zapewniał, że „dobre radio zawsze się obroni”. Wzruszyliśmy się nad anegdotą o szerokim zasięgu mediów, dzięki któremu nagłośniono wiele charytatywnych akcji. Wszystko było tu i teraz, przed naszymi oczami. Nie potrzebowaliśmy gałek ani przełączników, by wsłuchać się w te opowieści.

Gdy skończył się czas, podziękowaliśmy redaktorowi Baronowi gromkimi brawami, na stojąco; jego miejsce zajął po chwili kolejny gość: Justyna Kopińska. Z tematów lekkich jak orle pióro, przeszliśmy na nieco bardziej przyziemne. Jako autorka wielu reportaży, pani Justyna zaznajomiła nas z problematyką obcowania z tragedią i ludzkim nieszczęściem. Wśród przykładów wymieniony został m. in. przypadek Specjalnego Ośrodka Wychowawczego Sióstr Boromeuszek w Zabrze, które „wsławiły się” psychicznym i fizycznym znęcaniem nad podopiecznymi.

Walka z niesprawiedliwością nie jest jednak taka łatwa. Dziennikarka wiele razy napotykała przeszkody pokroju ekspertów mniej doświadczonych od niej samej, bariery ze strony władz czy wysoko postawionych przyjaciół winowajców. Mimo wszystko, jak się dowie-



101 Magdalena Vercin



dzieliśmy, należy ujawniać patologię w obliczu ryzyka, bo „warto pisać o tym, co jest nam najbliższe”. Powinniśmy tylko pamiętać o zachowaniu czystej relacji pokrzywdzony-reporter, aby żadna ze stron nie czuła się wobec nas za bardzo „wdzięczna”. Dzięki tej niezłomnej postawie już od ośmiu lat Kopińska otrzymuje tematy do reportażu od wiernych czytelników, ceniących jej konsekwencję, rzetelność oraz przedstawianie rzeczywistości taką, jaka jest.

Po kolejnej przerwie, naładowawszy baterie, mogliśmy udać się na trzecią i ostatnią w tym roku prelekcję. Na koniec OKMS-u spotkaliśmy się z Jarosławem Kuźniarem. Prowadzący program Onet Rano odstąpił przed nami kulisy produkcji sieciowego programu na żywo. Jak sam mówił: „Dziś hasło 'jesteś wszędzie' ma zupełnie inne znaczenie”. W obecnych czasach każdy może nadawać na żywo, z każdego miejsca na świecie, przez co często trudno jest znaleźć konkretny, wartościowy przekaz. Najlepszym wyróżnikiem pozostaje więc jakość, która przekłada się na stałą publikę w sieci. Dzięki niej wielkimi krokami zbliża się poważne traktowanie dziennikarzy w Internecie.

Czy los mediów tradycyjnych jest zatem przesądzony? Okazuje się, że nie. Telewizja nadal ma przewagę budżetową, a co za tym idzie – większe zaplecze techniczno-produkcyjne. Dodatkowo sytuacji nie poprawiają media społecznościowe, które w rozszerzaniu (i utrzymywaniu) zasięgów zwietrzyły łatwy biznes.

Wbrew przeciwnościom losu i niemałej konkurencji, trzeba po prostu robić swoje i dobrze sprzedawać umiejętną gadkę. Pan Jarosław sam siebie nazwał „opowiadaczem historii” i chyba nikt lepiej od niego nie ujął sedna problemu: „Dostajesz informację, masz na kartce kilka zdań i jedziesz”.

I tak oto dobiegła końca kolejna Konferencja Mediów Studenckich. Dwa pracowite dni, sześciu różnorodnych i interesujących gości, tona śmiechu oraz kopa doświadczenia. Właśnie tak zapamiętamy te spotkania i z niecierpliwością będziemy czekać na kolejne, licząc na to, że już za rok siódma edycja. A jako że siódemka jest liczbą idealną, kto wie, czego jeszcze uda nam się doświadczyć?

Autor: Mateusz Matłok



# Maj we Fryczu

Jak co roku Krakowska Akademia włączyła się w obchody studenckiego święta, czyli Juwenaliów. Tym razem odbyły się one pod hasłem #KRYCZFRYCZ, a gościem wydarzenia był Norbi. Nasi studenci nie próżnowali też poza Juwenaliami, reprezentując naszą uczelnię na Festiwalu Nauki i Sztuki, który odbył się na krakowskim rynku. A i to nie wszystko.

Fot. Samorząd Studentów Krakowskiej Akademii



Juwenalia AD 2017 odbyły się 10. maja. Po uroczystym otwarciu, którego dokonali Rektor prof. zw. dr hab. Jerzy Malec oraz Prorektor prof. zw. dr hab. Barbara Stoczewska, mogliśmy już oficjalnie wziąć udział w uczelnianych imprezach. Na scenie kampusu Krakowskiej Akademii odbyły się występy DJ-ów, spotkanie z Konradem Supertrampem, który przekazał nam cenne informacje na tematy wakacyjne – wiz, tanich lotów i noclegów; główną gwiazdą wieczoru był Norbi.

25. maja na kampusie odbył się trzeci z cyklu wykład otwarty, zatytułowany „Przestępstwo idealne – zbrodnia (nie)doskonała”. Wykład poprowadziła dr Joanna Stojer-Polańska, kryminalistka, specjalistka i wykładowca z zakre-

Fot. Koło Naukowe Studentów Psychologii



su kryminalistyki oraz zwalczania przestępczości. Celem spotkania było ustalenie tego, co kryje się w cieniu natury człowieka. Całe wydarzenie przyjęto z dużym zainteresowaniem, dlatego w przyszłości możemy się spodziewać kolejnych wykładów organizowanych przez naszych studentów; jego organizatorem było Koło Naukowe Studentów Psychologii Krakowskiej Akademii.

Fot. archiwum uczelni



Tego samego dnia wystartował Festiwal Nauki i Sztuki. Wydarzenie trwało trzy dni, podczas których nasi studenci zaprezentowali m.in. kierunki takie jak: architektura i architektura wnętrz, na-

uki medyczne, prawo, psychologię oraz organizację produkcji filmowej i telewizyjnej. Podczas drugiego dnia, kiedy to studenci medycyny i ratownictwa medycznego zajmowali namiot w miasteczku festiwalowym, goście mieli możliwość spotkać się z dr Małgorzatą Kalemką-Drożdż. Dla najmłodszych studenci także przygotowali wiele atrakcji – jedną z nich była możliwość spróbowania swoich sił przed kamerą.

Ostatnim majowym wydarzeniem, w które zaangażowali się studenci Krakowskiej Akademii, był kongres partii „Razem”. Ce-



Fot. Tomasz Zawadzki

lem spotkania, które odbyło się w dniach 27-28 maja, było podsumowanie minionego roku oraz przeprowadzenie obrad na temat zmian statutowych przed wyborami nowych władz partii.

Autor : Małgorzata Majcherek

# Warsztaty edukacyjne oczami organizatorów

**Piątek, 28 kwietnia 2017, godzina 7:30. Nieprzyjemny dźwięk budzika błyskawicznie ukrócił moją wędrówkę po krainie Orfeusza; choć chciałoby się jeszcze wtulić w miękką poduszkę, nie ma co dłużej leniuchować – robota czeka!**

Na zaproszenie Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Krakowskiej Akademii pierwsze roczniki z kilku małopolskich szkół wyższych przyjechały, aby wziąć udział w warsztatach edukacyjnych pt. „Nowoczesne media w naszym życiu i biznesie”.

Po przybyciu na kampus każda grupa została przez nas, studentów dziennikarstwa oraz produkcji filmowej, ciepło przywitana. Od tej pory byliśmy ich przewodnikami. Choć przy tak dużej liczbie młodszych kolegów i koleżanek wydawało się to nie lada wyzwaniem, dzięki naszej otwartości i uprzejmości, początkowo zagubieni goście błyskawicznie poczuli się jak u siebie w domu.

Kilka minut po godz. 10. dziekan Wydziału, prof. Dariusz Fatuła powitał wszystkich, po czym udzielił krótkiego wykładu na temat wykorzystania w przedsiębiorstwach środków masowego przekazu. Następnie wraz z panią redaktor Magdaleną Oleszkowicz-Gałąk zastanowiliśmy się nad przyszłością telewizji wobec rozwoju programów sieciowych, by na koniec części teoretycznej oddać głos panu Lechowi Mikulskiemu. Nie tylko opowiedział nam on o historii popularnych „selfie”, ale też przedstawił je jako nową formę fotografii.

Po wysłuchaniu krótkich prelekcji, licealiści udali się do pokoju 207, gdzie czekał na nich pożywny brunch. Kilka kanapek później można było przejść do zasadniczej części dnia. Niektórzy dołączyli do pana

dziekana podczas gry decyzyjnej z zakresu przedsiębiorczości i ekonomii, z kolei pozostali uczestniczyli w cieszącym się ogromnym zainteresowaniem warsztatach dziennikarskich. Podczas wizyty w studiu uczelnianej telewizji, ochotnicy mogli spróbować swoich sił przed prompterem, ku ogólnej uciechu reszty zgromadzonych. Dla niektórych była to też świetna okazja do odkrycia medialnej osobowości. Czyżby nasi przyszli studenci?

Niestety, czas płynął nieubłaganie, a jako że wszystkie grupy musiały zaliczyć te same miejsca, trzeba było prowadzić je według harmonogramu. Kolejnym punktem programu było spotkanie z panem Marianem Przybylskim na temat sztuki operatorskiej oraz realizacji materiałów w KTVi; zaraz po nim przeszliśmy do głównego holu w budynku B, prosto na plan „Wywiadowców”. Tam wszyscy mogliśmy na żywo przyglądać się rozmowie z Michałem Wilkiem („19+”, „MichauVlog”). Nagrania odbywały się w trzech częściach, aby nasi goście mogli obserwować realizację od strony widzów na planie oraz wydawcy, ukrytego z całym sprzętem wewnątrz auli.

Dbając o logistyczne szczegóły, aż do godziny 15 prowadziliśmy kolejno swoje „stadka” niczym dobrzy pasterze. Choć wizyta naszych młodszych kolegów dobiegła końca, jako organizatorzy wspólnymi siłami doprowadzaliśmy Akademię do starego porządku.

Na zewnątrz lało jak z cebra, wiatr bawił się w najlepsze wyrывая z rąk parasolki, a temperatura nie nastrajała optymistycznie na zbliżającą się majówkę. My jednak, choć zmęczeni, byliśmy dumni z dobrze wykonanej pracy.

Autor: Mateusz Matłok

# Henry Purcell & Jeremiah Clarke

## *Son of England*



Zwykło się uważać, że miłość między Francuzami i Anglikami jest raczej trudna, ba, wręcz niemożliwa. Tymczasem okazuje się, że na gruncie muzyki, języka uniwersalnego, wszyscy potrafią się porozumieć.

Zespół Le Poème Harmonique, który muzykę włoską i francuską wieków XVII i VIII opanował dawno do perfekcji, przerzuca most nad kanałem La Manche już po raz drugi – po świetnie przyjętym DVD z operą *Dydona i Eneasz* Henry’ego Purcella znów sięgają po twórczość najwybitniejszego bodaj angielskiego kompozytora. Powrót jest w należynej glorii.

Dwa dzieła Purcella, *Funeral Sentences on the Death of Queen Mary II* i *Welcome to all the pleasures* to jednocześnie dwa różne oblicza “Brytyjskiego Orfeusza”, jak zwali go jemu współcześni. Splendor dworu, ale i niewypowiedziana czułość, basowe bębny i przenikliwe dęciaki wznoszą monarchię na boskie wyżyny, zaś melancholijne chóry kładą cień na całej Brytanii – tak Purcell pożegnał Marię II z rodu Stuartów.

Tymczasem wszelkie przyjemności funduje nam Anglik hojną ręką. Nie ma tutaj miejsca na rozpasanie czy perwersję, są za to czarujące harmonie i słodycz, które realizują apollińskie ideały sztuki eleganckiej i w swej radości powściągliwej. Niemniej wszystko jest tutaj spójne i na miejscu, także za sprawą muzyków, którzy wyciągają bezbłędnie taneczne elementy na plan pierwszy.

Płytę otwiera prawdziwe arcydzieło. *Ode on the death of Henry Purcell* to hołd, który każdy z nas chciałby, by mu złożono. Aż dziw bierze, że ta kompozycja Jeremiaha Clarke’a przez ponad trzy wieki leżała zapomniana – temu, kto ją schował, należy się solidna bura. Mikro-opera, bo tak trzeba *Odę* traktować, nawiązuje wprost do pierwszej pełnoprawnej opery, czyli *Orfeusza* Claudia Monteverdiego. Oto na polanie hasają pasterze, ale ich radość burzy wieść o śmierci wielkiego artysty – i lamentom nie będzie końca. Z tą różnicą, że nikt tutaj do świata żywych nie wróci... O tym żalu Clarke potrafi opowiadać jak mało kto; co więcej, twierdzi, że ze śmiercią Purcella skończyła się muzyka. Na szczęście to nieprawda – najlepszym na to dowodem jest ten genialny, wybitnie teatralny utwór.

Żal niewypowiedziany, że Clarke zmarł młodo, w ledwie chrystusowym wieku. Kto wie, jakie perły mógłby jeszcze nam zostawić.

Autor: Paweł Szczepanik



# W zgodzie z naturą

## – Festiwal Nauki i Sztuki 2017

W dniach 24-27 maja odbyła się 17 edycja Festiwalu Nauki i Sztuki w Krakowie. W czwartek, 25 maja, na Rynku Głównym stanęło miasteczko festiwalowe, gdzie każda z krakowskich uczelni miała możliwość zaprezentować swoje najnowsze osiągnięcia naukowe.

Głównym organizatorem tego wydarzenia był Uniwersytet Pedagogiczny, natomiast całą kampanię tworzyły wszystkie uczelnie krakowskie, wraz z Polską Akademią Nauk. *Na tym festiwalu w namiotach można zobaczyć różnego rodzaju prezentacje z obszaru chemii, fizyki oraz biologii, nauk społecznych, dziennikarstwa czy pedagogiki. Każda uczelnia przedstawia coś nowego, coś innego z dziedzin, którymi się zajmuje* – powiedziała nam Kamila Dąbrowa, kierownik festiwalu.

Naszą uczelnię na festiwalu przedstawiał Wydział Architektury i Urbanistyki, który zaprezentował kreatywną formę strukturalną, składającą się z pojedynczych elementów.

Jak powiedział nam Amadeusz Kulczyk, student Krakowskiej Akademii na wydziale Architektury i Urba-



foto: archiwum uczelni



nistyki: „Wiele uczelni też ma bardzo fajne pawilony. Na przykład Wydział Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego robi cały czas erupcję wulkanu, a Wydział Leśnictwa Uniwersytetu Rolniczego przedstawia tablice ze zwierzętami, które są podłączone do głośnika i wydają różne dźwięki”.

Festiwal Nauki i Sztuki jest bardzo popularny nie tylko wśród studentów krakowskich uczelni, ale i uczniów, którzy przyjeżdżają corocznie do Krakowa z innych miast i zachęcają, by tutaj właśnie przyjeżdżać. Na Rynku Głównym przygotowano też dużą ilość atrakcji, eksperymentów i prezentów dla dzieci.

Martyna, uczennica Szkoły Podstawowej w Luborzycy, powiedziała nam: *Na festiwalu jestem trzeci raz z rzędu i jest tutaj super! Bardzo dużo ciekawych rzeczy, można się wiele nauczyć i przynieść sporo drobiazgów do domu.-. Z takich ciekawych rzeczy na festiwalu sprawdziłem okulary VR, za pomocą których można było obejrzeć film z przepływającym wielorybem”* - dodaje Miłosz, uczeń tej samej szkoły.



Festiwal nie tylko zapewnia uczestnictwo w różnych formach aktywności naukowej, ale też popularyzuje osiągnięcia krakowskich szkół wyższych. Bardzo się cieszymy, że nasza uczelnia też aktywnie bierze udział w tym wydarzeniu i mamy nadzieję, że coraz więcej osób, zachęconych podczas Festiwalu, będzie przychodzić do nas na studia.

Autor: Helena Kipricz

# Lifehacki

## na studenckie podróże

Jak powszechnie wiadomo, każdemu studentowi dużo się chce, ale mało z tego nadaje się do zrealizowania. Jedną z takich nieosiągalnych rzeczy jest tania podróż za granicę. Wszyscy chcą zobaczyć świat, nie wydając na to dużo „kasy”, ale mało kto potrafi dobrze zaoszczędzić na takich podróżach. Czy możliwe jest, by tanio pojechać na wakacje? Odpowiedź brzmi: Tak. Przedstawiamy zatem 5 lifehacków na wyjazd za grosze...

### LIFEHACK #1: Autostop


Dla tych, którzy nie boją się przygód, najbardziej pasującym sposobem na podróż jest autostop. Obecnie coraz więcej młodych ludzi praktykuje taki alternatywny sposób podróży, bo jest po prostu darmowy i pociąga za sobą dużo wrażeń i emocji. Co trzeba zabrać w taką podróż? Ciepłe rzeczy, jedzenie i kartkę, na której będzie napisane miasto, do którego chcemy dojechać. Jedna uwaga – jazda autostopem związana jest z dużym ryzykiem i lepiej jechać nim we dwójkę, dla własnego bezpieczeństwa.

### LIFEHACK #2: Tanie bilety

Jeśli boimy się zaryzykować, to inną fajną „alternatywą” są... promocje na przejazdy i zniżki na bilety. Bardzo często na stronach internetowych przewoźników lub na ich profilach w portalach społecznościowych pojawiają się oferty na tanie podróże za granicę. Na przykład zdarza się, że do Berlina dojedziemy za 18 złotych, albo za przejazd nad morze zapłacimy mniej niż 10 PLN. Jeśli chodzi o loty, to samoloty już dawno przestały być środkiem transportu dostępnym tylko dla najbogatszych. Linie lotnicze oferują wiele rabatów, promocji, czy ofert typu *last minute*. Last minute zresztą bardzo pasuje do elastycznych studentów, którzy nienawidzą planowania i wolą spontaniczne wyjazdy. Oferty te polegają na wykupieniu przelotu niedługo przed terminem wyjazdu; zazwyczaj są one przecenione nawet o ponad połowę, natomiast standard wycieczki pozostaje tak samo wysoki.

### LIFEHACK #3: Couchsurfing

Jeśli marzysz o dalekich wyspach, ale to dla ciebie zdecydowanie za drogi kierunek, jest dobry pomysł na bezpłatny nocleg w każdym miejscu na naszej planecie. Mowa oczywiście o noclegach u prywatnych



osób, które na specjalnych serwisach internetowych oferują swoje mieszkania, domy, pokoje czy nawet ogrody. Nierzadko biorą za to jakieś grosze za noc, ale czasami oferują swoje mieszkanie absolutnie za darmo, w zamian np. za opiekę nad nim, dobrą rozmowę, albo prezent z twojego kraju. Za pomocą różnych serwisów typu Couchsurfing, Airbnb czy flipMyroom można znaleźć oferty wynajmu mieszkań czy pokoi, albo odwrotnie – zostać gospodarzem i zapraszać gości do siebie. Jedyne, co trzeba (ewentualnie) pokonać, to bariera językowa i fakt nieznaności innej osoby.

#### **LIFEHACK #4: Hostele vs. Hotele**

W obecnych czasach podróżnicy coraz chętniej korzystają z usług hosteli – są tańsze, często równie dobrze urządzone, a poza tym dają większą możliwość, by poznać nowych ludzi z różnych krajów, lokalne jedzenie i tradycje. Dla studentów to świetna możliwość wyjazdu gdzieś z grupą przyjaciół i nie wydanie wielu pieniędzy za nocleg. Żeby zarezerwować miejsce w hostelu warto zajrzeć na popularne strony typu [hostels.com](http://hostels.com) czy [booking.com](http://booking.com), ale też te poszukać informacji na stronach lokalnych. A potem – spokojnie jechać na wakacje.

#### **LIFEHACK #5:**

Bądź przygotowany. Żeby oszczędzić na podróży, trzeba być do niej dobrze przygotowanym.

- Po pierwsze, mieć wygodne buty. Bo w różnych krajach komunikacja miejska może być bardzo droga. Żeby korzystać z niej jak najrzadziej, lepiej pospacerować pieszo. Zdrowo i ...za darmo!
- Po drugie, jeśli twoja podróż zajmuje dzień albo dwa, możesz wziąć jedzenie za sobą, żeby nie zostawić zawartości swojego portfela w jakiejś kawiarni albo restauracji. W taki sposób zaoszczędzisz niemało pieniędzy!
- Po trzecie, napisz konkretny plan podróży – gdzie pojedziesz i co zwiedzisz. Pomoże ci łatwo policzyć, ile pieniędzy mniej więcej wydasz i jaką konkretną sumę musisz ze sobą zabrać.

Przede wszystkim pamiętaj, jeśli chcesz podróżować – po prostu jedź! I trzymaj się naszych porad, a będziesz miał tanią i niezapomnianą podróż!

Autor: Helena Kipricz

Wakacje zbliżają się wielkimi krokami, a co za tym idzie – zaczyna okres festiwali muzycznych. Na świecie festiwalowy sezon otworzyła w kwietniu Coachella, a my sprawdzamy, gdzie warto się wybrać oprócz wielkich festiwali jak Open'er, Woodstock czy Orange Warsaw Festival. Tego lata zapewne każdy znajdzie coś dla siebie.

# Kalendarium Festiwalowe

## 2017

5-9 Lipca

### Wschód Kultury - Inne Brzmienie

**Art' n 'Music Festival**, Lublin, 5-9 Lipca

Festiwal prezentuje najoryginalniejszych twórców i nurty w światowej muzyce, a jego organizatorzy stawiają w dużej mierze na unikalność. Na tegorocznej edycji pojawią się artyści z 14 krajów świata i trzech kontynentów. W Lublinie wybrzmiały dźwięki takich gatunków jak afro-jazz, elektronika czy avant rock. Wśród artystów pojawią się m.in. Muzoll & Arhythmic perfectio, Gromyka, Mulatu Astatke, Nouvelle Vague i Tuxedomoon. Specjalna sekcja poświęcona będzie artystom z belgijskiej wytwórni Crammed Discs.

7-8 Lipca

### Naturalnie Mazury Music & More Festiwal

Węgorzewo 7-8 Lipca

Wydarzenie idealne dla miłośników polskiej muzyki rockowej. Tegoroczna impreza odbędzie się pod hasłem „Zostawiam serce na ziemi ... Zostawiam serce na Mazurach”, a zagrają m.in. Luxtorpeda, Farben Lehre, Kult czy T.Love. Trzydniowa impreza organizowana jest przy współpracy Fundacji dla Transplantacji. Hasło łączy idee transplantologii z promocją Krainy Wielkich Jezior Mazurskich.



## 28-30 Lipca

### **Audioriver**, Płock, 28-30 Lipca

Raz do roku Płock staje się największym w Polsce skupiskiem dj-ów z całego świata. W tym idealnym dla wielbicieli muzyki elektronicznej miejscu, latem, na plaży przy Wiśle, zagoszczą m.in. ZHU, Alix Perez czy Agents of Time.

## 4-6 Sierpnia

### **Off Festival**, Katowice, 4-6 Sierpnia

Muzyczne święto artystów niezależnych, organizowane przez Artura Rojka, niegdyś związanego z zespołem Myslovitz. Klimat imprezy utrzymany jest w rytmach muzyki alternatywnej, rocka, popu, jazzu, muzyki świata i szeroko rozumianego indie. Wśród artystów z całego świata na tegorocznej edycji zagrają m.in. rosyjski zespół Phurpa, amerykański muzyk Michael Gira ze Swans oraz szkocki duet Arab Strap. Nie zabraknie także mocnej, polskiej reprezentacji, np. grupy Łoskot.

## 18-19 Sierpnia

### **Kraków Live Festival**, 18-19 Sierpnia

Jeden z topowych festiwali w Polsce. Ubiegłoroczna edycja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, udział wzięło w niej ponad 25 tysięcy osób. W tym roku lineup wygląda całkiem dobrze, a swój udział zapowiedziały m.in. dwie światowej sławy piosenkarki – Ellie Goulding oraz Lana Del Ray. Oprócz nich w Krakowie wystąpią amerykański raper Wiz Khalifa oraz brytyjski zespół ALT-J.

## 23-27 Sierpnia

### **Czad Festival**, Straszecin, 23-27 Sierpnia

Pod koniec wakacji na scenie w Arena Park w Straszecinie, obok polskich artystów, takich jak Agnieszka Chylińska, Coma czy Lady Pank, będzie można posłuchać gwiazd sceny światowej – Bastille, The Offspring czy DJ-a Steve'a Aoki.

Autor: Klaudia Kowalska

# Wakacyjne premiery kinowe

Nie masz pomysłu, na co wybrać się latem do kina?  
Oto lista ośmiu najbardziej wyczekiwanych filmów tego sezonu.



**1. Spider-Man: Homecoming**  
- premiera: 14 lipca

Człowiek-Pająk powraca na duży ekran, tym razem jednak w towarzystwie Iron-Mana, który pomoże mu w walce z kolejnym złoczyńcą. Jak zapewnia studio Marvela, będzie to najbardziej młodzieżowa odsłona serii o Peterze Parkerze. W rolach głównych wystąpią: Tom Holland, Robert Downey Jr., Marisa Tomei oraz Michael Keaton.



**2. Dunkierka**  
- premiera: 21 lipca

Film w reżyserii Christophera Nolana przedstawia prawdziwą historię ewakuacji alianckich żołnierzy na początku II wojny światowej. Reżyser, znany m.in. z trylogii o Batmanie, tym razem opowiada o dramacie zwykłych ludzi, ich żądzy przetrwania i powrotu do bezpiecznego domu. Na drodze do niego stanie jednak strach, który będą musieli przełamać. Głównych bohaterów Dunkierki zagrają: Tom Hardy, Cillian Murphy i Harry Styles. Poza zdjęciami Hoyte'a Van Hoytema, całość wzbogaci muzyka Hansa Zimmera.



**3. Atomic Blonde**  
- premiera: 28 lipca

Osadzona w czasach zimnej wojny historia agentki MI6, w którą wciela się Charlize Theron. Tytułowa Atomic Blonde zostaje wysłana do Berlina, by zbadać tajemniczą śmierć podwójnego agenta, co niemal natychmiast czyni ją częścią krwawego konfliktu. Film ma być pełen niesamowitych scen walki – za jego reżyserię odpowiada współtwórca *Johna Wicka*, David Leitch. W pozostałe role wcielają się: James McAvoy, John Goodman i Sofia Boutella.



**4. Valerian i Miasto Tysiąca Planet**  
- premiera: 4 sierpnia

Wizjonerskie dzieło Luca Besson, oparte na przełomowym komiksie *Valerian*. Legendarny reżyser filmów takich jak *Nikita*, *Leon Zawodowiec* czy *Piąty Element*, tym razem zabiera nas do świata fantasy, w którym dwoje agentów (Dane DeHaan, Cara Delevingne) będzie musiało zmierzyć się ze złem, aby ocalić wszechświat. Obok pary głównych postaci w filmie pojawią się również Rihanna i Ethan Hawke.



**5. Mroczna Wieża**  
- premiera: 11 sierpnia

Idris Elba, Matthew McConaughey oraz Tom Taylor to główni bohaterowie adaptacji bestsellerowej sagi Stephena Kinga. Postapokaliptyczny świat, zaludniony przez wampiry, mutanty i demony przemierza Roland (Idris Elba), próbując odkryć tajemnice czasu i przestrzeni znajdujące się w mrocznej wieży. Ostatni członek

zakonu rewolwerowców, zaślepiiony chęcią osiągnięcia celu, poświęci dla niego wszystko...



**6. Bodyguard Zawodowiec**  
- premiera: 18 sierpnia

Najlepszy ochroniarz na świecie (Ryan Reynolds) dostaje arcytrudne zadanie. Jego misją staje się przetransportowanie płatnego mordercy (Samuel L. Jackson), świadka mającego zeznawać przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości. W ślad za głównymi bohaterami rusza cała armia zabójców, mająca uniemożliwić pogrążenie zbrodniarzy wojennych. Rewelacyjna obsada – m.in. Gary Oldman, Salma Hayek – oraz duża dawka akcji i dobrego humoru to przepis na sukces tej produkcji.



**7. To** - premiera: 8 września

Opowieść o klaunie mordercy terroryzującym miasteczko Derry

pierwszy raz ukazała się na dużym ekranie w 1990 r. Tym razem, po lekkim odświeżeniu, ekranizacja bestsellerowej powieści Stephena Kinga powraca. Grupka dzieciaków z miasteczka, pod przewodnictwem Billa (Jaeden Lieberher), będzie musiała przełamać swoje lęki, aby pokonać sadystycznego cyrkowca Pennywise'a (Bill Skarsgård). Film ma duże szanse na stanie się klasyką horroru dla nowego pokolenia.



**8. Kingsman: Złoty krąg**  
- premiera: 22 września

Kolejna odsłona przeboju „Kingsman: Tajne służby”. Tym razem agenci tajnej organizacji zawalczą o los świata. Po zamachu na ich siedzibę połączą siły z siostrzaną agencją ze Stanów Zjednoczonych, aby stawić czoło wspólnemu wrogowi. W drugiej części komedii zagrają m.in. Julianne Moore, Halle Berry, Jeff Bridges oraz Channing Tatum.

Autor: Samak

# Zagubiony w „swoich” latach dwudziestych

**Może pięć lat temu, oglądając telewizję i zupełnie nie licząc na to, że znajdę cokolwiek wartego obejrzenia, trafiłem na niezwykle film. Co ciekawe, historia jego powstania okazała się równie niezwykła.**

Wszystko zaczęło się od genialnego serialu „Scrubs” – (Hoży doktorzy), a właściwie od grającego w nim główną rolę J.D. – Zacha Braffa. Seria bardzo szybko zdobyła ogromną popularność, a co za tym idzie sporą grupę fanów na całym świecie. Poza zdjęciami do serialu Zach pisał swój pierwszy scenariusz pod tytułem „Garden State”. Następnie zaczął szukać inwestorów, którzy pomogliby w sfinansowaniu produkcji filmu na jego podstawie.

Niestety, bardzo szybko okazało się, że większość biznesmenów w celu zabezpieczenia swojej inwestycji chce mieć wpływ na praktycznie każdy aspekt produkcji. To w praktyce oznacza, że zarówno reżyser, jak i scenarzysta, tracą jakąkolwiek decyzyjność. Nie mają wielkiego wpływu na obsadę, muzykę, ani końcowy kształt produkcji.

Niemal po roku i wielu odmowach, Zach trafił wreszcie na inwestora spoza branży filmowej, który okazał się wielkim fanem serialu. Co ważniejsze – zgodził się na pełne sfinansowanie filmu przy całkowitej niezależności jego twórcy. Braff stanął wreszcie przed okazją nakręcenia swojego pierwszego filmu i zadebiutowania jako scenarzysta, reżyser i odtwórca głównej roli jednocześnie.

„Garden State” weszło na ekrany kin w 2004 roku i natychmiast odniosło ogromny sukces. Film opowiada o Andrew Largemanie, 26-letnim aktorze, któremu nie wiedzie się zbyt dobrze, a właściwie – wcale. Grał jak dotąd w jednym filmie niepełnosprawnego umysłowo chłopca, po czym przestał dostawać jakiegokolwiek dalsze propozycje. Na co dzień chłopak utrzymuje się z pracy jako kelner w jednej z Chińskich restauracji, co też nie wychodzi mu najlepiej.

Jakby tego było mało, pewnego dnia dociera do niego informacja o tragicznej śmierci matki. Andrew, po ponad dziesięcioletniej nieobecności w rodzinnym mieście wraca do niego tylko ze względu na pogrzeb. Na miejscu spotyka się ze swoim ojcem i grupką starych znajomych, których losy potoczyły się w równie dziwny sposób, co jego. Largeman poznaje również zakręconą Sam (Natalie



Portman), która wraz z jego przyjaciółmi pomoże mu się pozbyć poczucia winy związanego z dawnym wypadkiem jego matki oraz wyobcowaniem i narastającym poczuciem marazmu.

Reżyser zabiera nas w przedziwny świat pełen nietypowego poczucia humoru. Każda z postaci ma swoją pokręconą historię, która buduje pozytywny klimat. Jak powiedział autor, *to film o uczuciach*, a te w nieprzeciętny sposób wręcz wylewają się z każdej postaci i sceny. Kanwą do napisania scenariusza stały się doświadczenia jego twórcy: *Napisałem Garden State czując się przytłoczony i zagubiony w moich latach dwudziestych*. Cały film dodatkowo wzbogaca rewelacyjnie dobrana muzyka, nietypowe ujęcia ilustrujące emocje postaci oraz wspaniała obsada, m.in. Natalie Portman, Peter Sarsgaard, Ian Holm, Jim Parsons i oczywiście Zach Braff.

Film otrzymał 18 różnych nominacji, nagrodę National Board of Review w 2004 r. za najlepszy debiut reżyserski, Grammy w 2005 r. za najlepszą kompilacyjną ścieżkę muzyczną oraz Independent Spirit w 2005 r. za najlepszy film debiutancki. Poza festiwalami produkcja zachwyciła krytyków i zdobyła ogromną liczbę fanów, dlatego nie pozostaje mi nic innego, jak tylko polecić Wam „Garden State”. Bo choć to pozycja nie nowa, bez wątplenia zasługuje no, by ją poznać.

Autor: Szymon Łażny

# Recenzja filmu „Uciekaj”

„Uciekaj” to przykład filmu, którego sam opis aż tak bardzo nie zaciekawia. Paradoksalnie jednak seans wciąga w historie dwójki ludzi. Polska premiera tego filmu odbyła się 28 kwietnia. Początek ogląda się z uśmiechem na twarzy. Oto na ekranie widzimy miłość, która połączyła białą dziewczynę Rose Armitage (w tej roli Alisson Williams) oraz czarnoskórego chłopaka Chrisa Washingtona (Daniel Kaluuya). Historia dwójki zakochanych w sobie ludzi, którzy są dla siebie tak kochający i troskliwi, chwyta za serce. Przez większość czasu widz może być przekonany, że tych dwójki nic nie może rozdzielić.

Akcja filmu zaskakuje. Rose bardzo zależy na tym, aby rodzice poznali jej chłopaka, jednak Chris nie kryje swoich wątpliwości, gdy okazuje się, że jej rodzice nie mają pojęcia o tym, że jest... czarnoskóry. Dziewczyna rozwiewa jednak jego wątpliwości i chłopak decyduje się z nią pojechać do rodzinnego domu. Rodzice są uprzejmi, przyjmują Chrisa do siebie z radością. Nie da się jednak ukryć, że domowa atmosfera robi się coraz dziwniejsza, ale główny bohater jest przekonany, że dla rodziców to także nowa sytuacja, co jest spowodowane jego rasą. Wkrótce okazuje się, jakie zamiary wobec chłopaka ma rodzina Armitage'ów. To co mogło wydawać się powodem niezgodności, czyli kolor skóry, staje się... najbardziej pożądanym elementem.

W filmie mamy do czynienia z rasizmem, czyli tym, z czym wciąż muszą zmagać się ludzie w dzisiejszych czasach. Jest to ogromny problem biorąc pod uwagę fakt, że tak wiele osób dziś podróżuje lub po prostu zmieniają miejsca zamieszkania i muszą liczyć się z tym, że w różnych miejscach na świecie kultury mieszają się ze sobą. Smutna prawda wychodzi w filmie na jaw i jest nauką dla bohatera, a my, widzowie, możemy zastanowić się jaki jest nasz stosunek do rasizmu. Czy powinniśmy nad tym podejściem popracować, coś zmienić, zrozumieć, dać szansę innym ludziom, niezależnie od koloru skóry? Inny niż ja nie oznacza bowiem gorszy.

Autor: Magdalena Grochalska



# The Few

## – Tylko dla orłów!

„Jeszcze nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym”

Winston Churchill o pilotach RAF,  
20 sierpnia 1940 r.

Druga wojna światowa to szerokie zagadnienie. Kampania wrześniowa, wojna w Afryce, marsz na front wschodni, czy wreszcie sławetna bitwa o Anglię przyciągają wielu miłośników historii. Na temat walki z Hitlerem i Japończykami powstało wiele gier wideo. Wyróżniły się m.in. strzelanki (np. Call of Duty, Medal of Honor), symulatory pojazdów wojskowych (IL-2 Sturmovik, World of Tanks, Silent Hunter). Również strategie upodobały sobie ten dramatyczny okres, przytaczając chociażby serię Company of Heroes, Panzer General, Sudden Strike czy Codename: Panzers. No i jest jeszcze The Few.

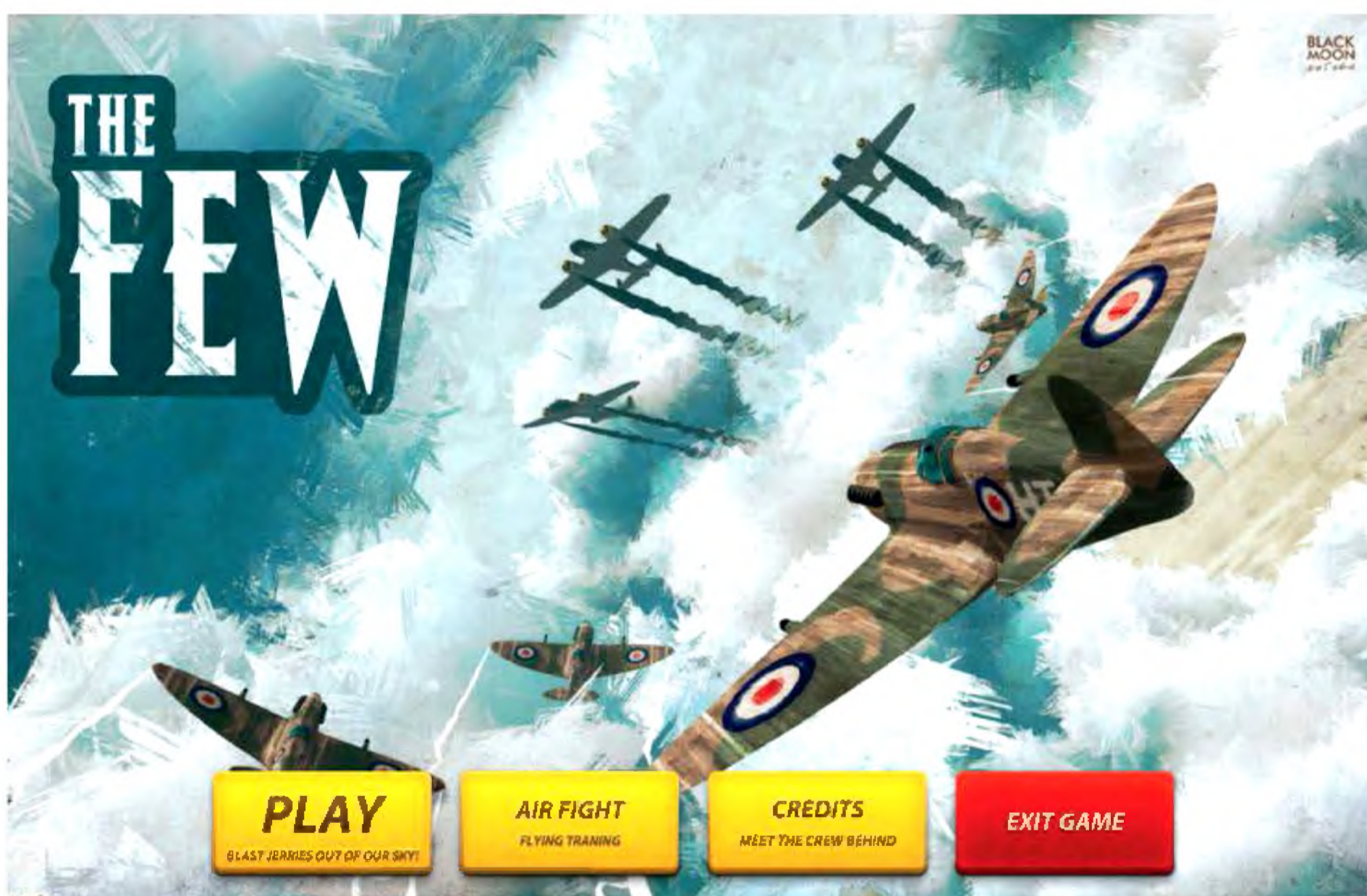
Ten RTS (Real Time Strategy – strategia czasu rzeczywistego) z możliwością aktywnej pauzy, został stworzony w 2013 roku przez polskie studio Black Moon Design. W nasze ręce została oddana nieco uproszczona wersja Wielkiej Brytanii, na której terenie musimy budować baterie przeciwlotnicze, montować samoloty, szkolić pilotów i zarządzać obroną. Rozgrywka skupia się jedynie na walce w przestworzach, więc nie musimy martwić się o zbyt wiele aspektów. Z początku idzie łatwo: startowa fabryka pozwoli nam wyprodukować pierwsze maszyny, lotnisko „dostarczy” świeżych kadetów, a pieniądze powoli zaczną spływać do budżetu. Czasem możemy swobodnie rozporządzać według potrzeb: po jego zatrzymaniu na spokojnie można zająć się rozbudową produkcji, tworzeniem nowych samolotów i rekrutacją pilotów.

I tu zaczynają się schody. Pod naszą komendę przydzielono, niestety, wyłącznie dwa typy samolotów: Spitfire’y i Hurricane’y. W każdej dywizji możemy mieć łącznie 8 jednostek, a dwóch oddzielnych grup nie da się łączyć. Jest to element, który znacznie utrudnia rozgrywkę, bowiem nasze ziemie będą odwiedzone przez znacznie potężniejsze siły. Nierzadko kilka bombowców przyleci



z dwukrotnie większą obstawą, a zdarzają się nawet dwie „szesnastki”! Trzy wersje głównej kampanii różnią się liczbą dni do wytrzymania, a co za tym idzie, stopniem trudności. Niemałe pieniądze włożone w bazy lotnicze, nowe jednostki oraz radary okażą się wyrzucone w błoto, gdy Heinkel i im podobne dotrą do celu. Osobiście w najdłuższej kampanii udało mi się utrzymać przez pełnych 8 dni (z 50 wymaganych), a tuż po północy dnia dziewiątego Niemcy zrujnowali moją ostatnią fabrykę.

Bitwy toczą się na nieskończonym niebie. W każdej chwili możemy zatrzymać grę, by wydać jednostkom odpowiednie rozkazy. Samoloty poruszają się samodzielnie lub w dywizjach, po wcześniej wyznaczonej przez nas trasie, biorąc poprawki na promień skrętu. Bardzo łatwo dać się zwabić w pułapkę i pozwolić przeciwnikom na bezlitosny ostrzał, a dopuszczając do rozproszenia niezwykle ciężko przyjdzie nam ogarnąć sytuację. Przesuwanie mapy i dorysowywanie nowych ścieżek dla myśliwców jest niewygodne. Oddziały strzelają wyłącznie po linii prostej, więc umiejętność rozegrania potyczki to podstawa. Skomplikowane manewry możemy w każdej chwili przećwiczyć podczas oddzielnego trybu pojedynków, ale czasem nawet to nie pomaga. Co bardziej oporni mogą zdać się na komputer, ale chyba nie muszą dopisywać, jak źle to się kończy. Jakby tego było mało, wyłącznie osobiste zwycięstwo przyniesie naszym pilotom doświadczenie, które przełoży się na celniejsze strzelanie oraz przetrwanie bardziej wyszkolonych żołnierzy. Natomiast batalia pod wodzą CPU nie da nam niczego, nawet jeśli wygra i poniesie mniejsze straty.



Kolejną wadą jest niemożność powtórzenia starcia lub chociażby wczytania stanu gry od razu podczas bitwy. Gra zmusi nas do powrotu na mapę i dopiero tam będzie można cofnąć rozgrywkę.

Chciałbym polubić tę grę. Oprawa jest chyba najlepszą jej stroną: rysunkowe portrety pilotów cieszą oczy, podniebny ostrzał prezentuje się całkiem nieźle, a pompatyczna muzyka dodaje otuchy w tych trudnych czasach (choć są tylko dwa zapętlone utwory, po jednym na mapę Anglii i batalie w przestworzach). Niestety, koszmarne poziomy trudności, niełatwa

mechanika lotu oraz mały arsenał technologiczny i personalny po stronie angielskiej potrafią zmienić spokojną „posiadówkę” w napiętą i frustrującą walkę ze sztuczną inteligencją. Mimo wszystko ten typowy partyjkiwiec potrafi wciągnąć na dobrych kilka godzin. Co prawda, zbyt długo się nie utrzymasz, ale co ze-strzelisz, to twoje!

Autor: Mateusz Matłok

# Czytelnictwo interaktywne

**Z Benjaminem Muszyńskim, twórcą gier paragrafowych\*, rozmawiali Mateusz Matłok i Bohdan Bilyk**

**Gry paragrafowe - nadal książki czy już nowy gatunek gier?**

- (śmiejąc) To jest odwieczny problem, choć w naszej redakcji (*masz-wybor* – *przyp. red*) traktujemy je głównie jako literaturę.

**A gamebooki? Traktuje je Pan bardziej jak hobby?**

- Tak, ale jest to hobby, przy którym można trochę „dorobić”. W pewien sposób moja pasja przerzuciła się również na mój styl życia. Nie tylko „robię” gry książkowe, lecz także prowadzę warsztaty z ich pisania na konwentach fantastyki czy spotkaniach literackich. Jest to coś, do czego zawsze mogę wrócić w ten czy inny sposób.

**Jak wyglądały Pana początki w świecie gamebooków?**

Kiedyś czystym przypadkiem dostałem od znajomego link do pewnej strony z grami paragrafowymi. W pewnym momencie, podczas przeglądania zamieszczonych tam prac, zrodziła się we mnie myśl, by samemu spróbować swoich sił. Na swoim koncie miałem już wczesne próby literackie, więc napisałem pierwszą grę, która spotkała się z ciepłym przyjęciem. Dwie kolejne cieszyły się równie dużym zainteresowaniem, aż wreszcie w 2010 roku razem z moim przyjacielem Mikołajem Kołyszko założyłem magazyn internetowy *masz-wybor.com.pl* oraz Wydawnictwo Wielokrotnego Wyboru.

A czy nie jest to zbyt kosztowna pasja, gdy mówimy o wydawaniu fizycznych egzemplarzy?

W Polsce nie jest to na tyle popularne, by dało się z tego utrzymać. Dużo lepiej wygląda pisanie książek na zamówienie jako element promocyjny czyjejś strategii marketingowej. Ja tworzę bardziej dla siebie, więc jest to kwestia bardziej dorobienia sobie niż zarobienia. Samo wydawanie zwykle ogranicza się do niewielkich nakładów, zaś ostatnimi czasy na rynek wypuszczane są przede wszystkim gry *stricte* edukacyjne (językowe, dydaktyczno-pedagogiczne).

**Odbiorcy „paragrafówek” stanowią raczej małą społeczność, prawda?**

- Faktycznie, ludzi zrzeszanych przez gamebooki nie ma zbyt wielu, aczkolwiek posiadamy swój fanpage na Facebooku czy rozmaite fora. Wśród internautów są nie tylko czytelnicy, ale również twórcy, którzy później korzystają ze swojego doświadczenia na studiach, w pracy czy podczas nauki myślenia programisty. Stosunkowo dużą grupę naszych czytelników stanowią kolekcjonerzy, których zbiory z całego świata mogą sięgać wartości kilku tysięcy złotych. Choć nastąpił spadek czytelnictwa, nadal środowisko skupia się wokół kilkuset serii, notowanych na miliony egzemplarzy. Aktualnie sama branża przechodzi w formę aplikacji mobilnych na systemy Android i iOS. Jak na razie, łączna ilość pobrań trzech przykładowych wynosi ponad 40 000. W 2014-15 roku magazyn Times uznał za jedną z gier roku gamebooka „W 80 dni dookoła świata”. Moim zdaniem wersje na urządzenia mobilne są dobrą drogą dla





\* **Gra paragrafowa** – gra książkowa (gamebook, fantasolo, „paragrafówka”), w której gracz poprzez czytanie sam decyduje o dalszym ciągu zdarzeń. Wybór konkretnej opcji odsyła go do odpowiedniego paragrafu, dzięki czemu grę można przebiec na kilka sposobów, zmierzając tym samym do alternatywnych zakończeń.

gatunku, dlatego zawsze oprócz książek „namacalnych” wydaję je również w formacie PDF z możliwością wydruku.

**Aby utrzymać czytelnika w rozgrywce do końca, trzeba zbudować interesujący świat i wciągającą historię. Skąd czerpie Pan inspiracje?**

- Odkąd wyszedłem z półamatorskiej pisarni zacząłem pisać również inne, mniej popularne książki, więc praca ze słowem nie jest mi obca. Jednak przy grach książkowych należy stworzyć nie tylko jedną, spójną fabułę, lecz także wiele jej rozgałęzień i wątków. Zwykle zaczynam od wypisywania kolejnych numerów, robię szkice, równoważniki zdań oraz plan wydarzeń. Gdy ma się już to wszystko, wypełnienie tekstem przychodzi nieco łatwiej, choć wymaga to odpowiedniego nakładu czasu.

**Ile średnio zajmuje Panu napisanie całego drzewka paragrafowego z jednej książki?**

- To zależy od projektu. Mniejsze zajmują zwykle kilka dni. Obszerniejsze potrafią rozłożyć pracę na okres 4 – 6 miesięcy, choć należy wziąć poprawkę na tworzenie w czasie wolnym. Od początków mojej kariery pisarskiej nigdy nie miałem go zbyt wiele, ale dzięki temu byłem lepiej zmotywowany. Rygor tworzenia „paragrafówki” wymaga systematyczności, bo niełatwo z powrotem poskładać w głowie wszystkie ciągi fabularne po dłuższej przerwie.

**Wśród naszych czytelników jest sporo osób, które nigdy nie miały styczności z książkami interaktywnymi. Jak zachęciłby ich Pan do sięgnięcia po „paragrafówkę”?**

Posłużę się często używanym przez nas hasłem: w gamebookach to TY jesteś bohaterem, masz realny wpływ na to, co się dzieje. Dobrze napisana „groksiążka” posiada kilka alternatywnych zakończeń, a ścieżki do nich prowadzące często są na tyle różne, że każdorazowe ich „przejście” pozwala czytelnikowi dowiedzieć się czegoś innego o samym sobie czy historii świata przedstawionego.

**Pozostaje pytanie o dostępność Pana książek. Gdzie można je znaleźć?**

Część moich prac jest jeszcze w serwisie *rebel.pl*, natomiast w większości przypadków wszystkie wcześniejsze wersje książek (z innymi grafikami, inną redakcją) dostępne są do pobrania z witryny *masz-wybor* w dziale „Księgarnia”. Jest to darmowa kwestia, z uwagi na nasz cel promocji literatury, choć przy niektórych tytułach użytkownicy są proszeni o przekazanie niewielkiej kwoty na organizację charytatywną. Nie wymagamy tego od czytelnika, ale czujemy się spełnieni, jeśli dzięki naszej pracy ktoś wesprze szczytny cel.

Autor: Mateusz Matłok

# Minimalizm

„Problemem nie jest konsumpcja, problemem  
**jest kompulsywna konsumpcja**”

- Joshua Fields Millburn

Żyjemy na zachodzie, w najlepszych warunkach w historii, a jednak wciąż nie jesteśmy w pełni zadowoleni ze swojego życia. Przyczyn jest wiele, jednak z jednej chyba sobie nie zdajemy sprawy: kompletnie pochłonął nas zarówno konsumpcjonizm, jak i uzależnienie podsycane technologią i napływem informacji. Chcemy więcej i szybciej. Spędzamy czas na polowaniu wypełniając pustki rzeczami materialnymi, które – wierzymy – nas uszczęśliwiają i podnoszą nasz status społeczny. Jedyny plus, że napędzamy gospodarkę, szkoda tylko, że kosztem naszego szczęścia. Jak mówi Sam Harris, amerykański pisarz i filozof, „myślę, że nie bardzo wiemy co nas uszczęśliwia, wiele osób uważa, że dobra materialne to jest to i spodziewają się, że spełnienie każdego życzenia w efekcie da spełnione życie”. Żyjemy na wzór tego, co media kreują jako model idealnego życia; widzimy to w telewizji, gazetach czy nawet katalogach Ikea, nie mówiąc już o wykreowanym idealnym życiu naszych znajomych, i to nie tylko tym przedstawionym na Instagramie. Wydajemy szybciej niż zarabiamy, kupując „szczęście”,

a przynajmniej tak się nam wydaje, bo przecież pieniądze szczęścia nie dają. Szczęście daje dopiero to, co za nie kupujemy, a wierzchołkiem naszego szczęścia są te luksusowe dobra materialne, na które możemy sobie pozwolić. Tylko pytanie: ile z tego tak naprawdę jest nam do czegokolwiek potrzebne?

Koncept tak zwanego „amerykańskiego snu”, opierający się na idei dużych możliwości dla pracującego społeczeństwa, dzisiaj można opisać jako dążenie do jak najbardziej luksusowego życia, gdzie wyznacznikiem jest ilość zer na koncie, samochód jakim jeździmy, oraz miejsca w jakich jadamy. Tylko czy żyjemy naprawdę? Żyjemy tylko, że w matrixie. Same przedmioty i konsumpcja nie zaspokajają naszego głodu znaczenia, wydaje nam się, że potrzebujemy tych rzeczy, bo jest nam to po prostu wmawiane. Przez to zamieniamy naszą kulturę w kulturę śmieciową, wyznaczając kompletny brak umiaru. Zeszłoroczny iPhone jest już zabytkiem w dniu premiery nowego, ulepszono go o tuzin funkcji, o których nawet nie mamy pojęcia, bo



w najlepszym razie tak naprawdę wykorzystamy około 20-30 procent jego możliwości.

Odpowiedzią na tę masową i bezmyślną konsumpcję stała się filozofia życiowego minimalizmu, która ma wyzwolić nas od przymusu konsumowania coraz to większej ilości produktów. W minimalizmie chodzi przede wszystkim o to, żeby posiadać tyle przedmiotów, ile jest nam potrzebnych, i które są praktyczne, tak aby nic nie zagracało naszej przestrzeni; innymi słowy – wyzbyc się nadmiernego zbierania gratów na strychu, w garażach czy piwnicach. Minimalista to osoba pragnąca zdobywać nowe doświadczenia, poznawać nowych ludzi i miejsca, poświęcająca się swoim hobby i pasjom, oraz gromadząca wspomnienia. Można uznać minimalizm za formę posprzątania własnego życia i wdrażanie nowego, uporządkowanego stylu życia z ogromnymi korzyściami dla nas samych. Jest to filozofia, która zachęca do tego, by zatrzymać się tu i teraz, i zastanowić się nad istotą naszego szczęścia, nad naszymi priorytetami, i celami życiowymi;

pomaga stać się człowiekiem świadomym, skupionym nad tym, co najważniejsze. Odnoszę wrażenie, że minimalizm uczy również szacunku do czasu, którego nie jesteśmy w stanie odzyskać po tym, jak już go zmarnujemy, a goniąc za trendami oraz słuchając informacyjnego (często) bełkotu, robimy to notorycznie.

W minimalizmie nie chodzi jednak o to, aby np. wyrzucać filmy na DVD, jeżeli jesteśmy fanami kina, ale o to by czasem rozejrzeć się dookoła i zastanowić się czy przypadkiem zbierane przez nas rzeczy nie są nam już zbędne. Nie musimy ich wyrzucać; minimaliści często nadają przedmiotom drugie życie, oddając je potrzebującym lub na cele charytatywne. Musimy pamiętać, że przedmioty to tylko rzeczy, które mają nam pomagać w codziennym życiu. Jeżeli nie pełnią żadnej funkcji, znaczy to, że zaśmiecają naszą przestrzeń. Nie bójmy się więc pozbywać rzeczy i nie budujmy wokół siebie materialnego muru.

Autor: Klaudia Kowalska

# Polskie medium (nie)społeczne

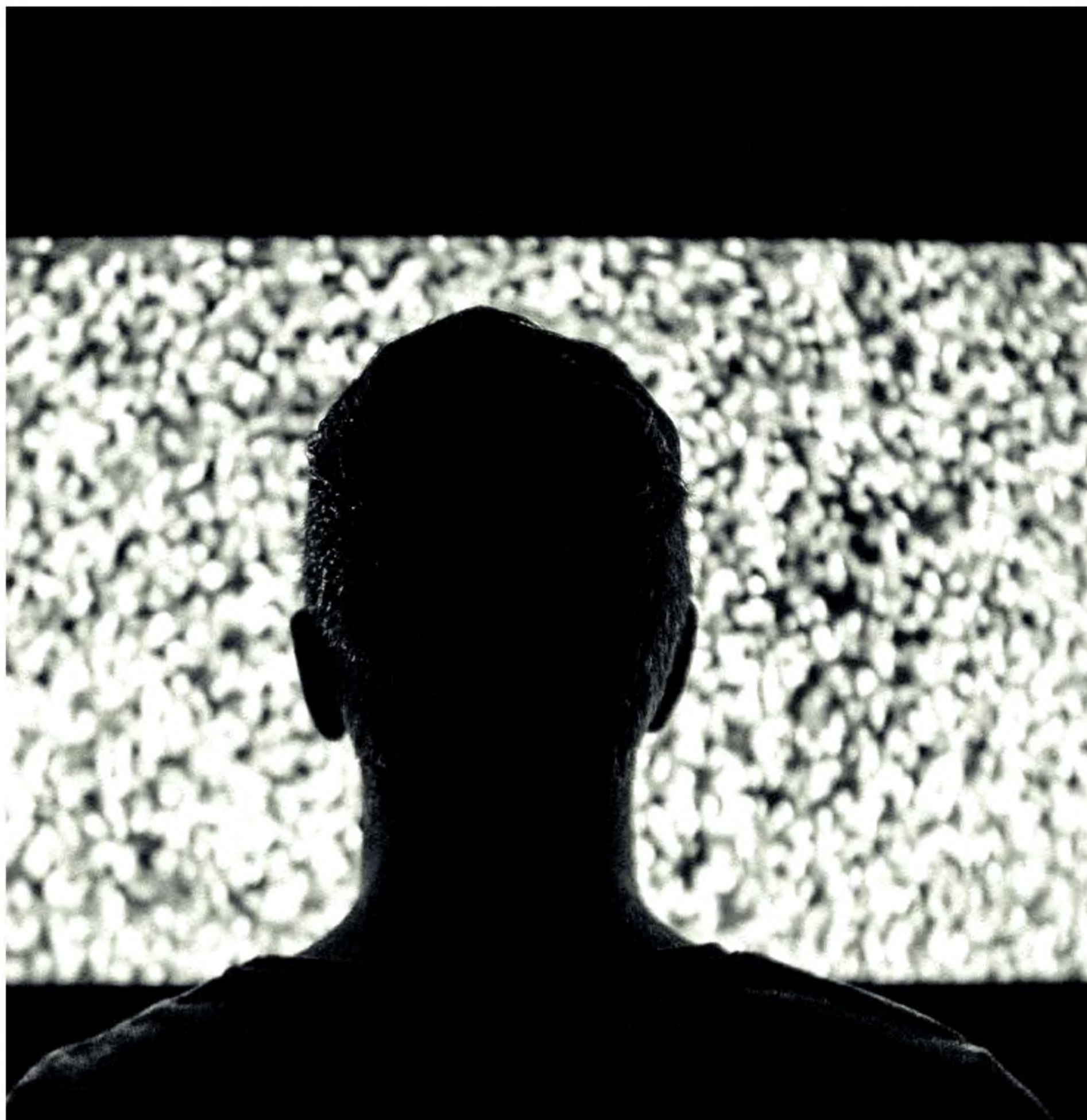
Istnieje na świecie zjawisko, które zwie się „medium społeczne”. To taki lewicowy wymysł, który ma służyć ludziom – wspólnocie, kompletnie nieprzystający do neoliberalnego świata.

Neoliberalny świat zakłada bowiem, że istotą istnienia mediów nie jest informacja jako taka i wszystkie konsekwencje, jakie za nią idą (choćby wartości takie jak prawda, obiektywizm, służba społeczna), ale zysk. Istotą istnienia najpopularniejszej w Polsce stacji radiowej jest zysk. Istotą istnienia najchętniej oglądanej w Polsce telewizji jest zysk. Istotą istnienia dziennika o największym nakładzie jest zysk. No trudno. Obok są jeszcze media publiczne, które wprawdzie nie są nastawione na zysk (sic!), ale za to traktują odbiorcę jak dziecko we mgle: wiedzą, co jest dla niego najlepsze. Często ta wiedza jest chwalebna; być może faktycznie jesteśmy jak dzieci we mgle i potrzebujemy drogowskazu – podświadomie chcemy, by radiowa Dwójka zagrała nam Mozarta lub by TVP Kultura pokazała Pasoliniego (*oh, wait...*). A nawet, jeśli nie chcemy, to aby być świadomymi ludźmi chcieć powinniśmy. Media publiczne wiedzą, że powinniśmy, więc nas w tej powinności wyręczają, że jest w tym protekcjonalizm... No trudno.

Tak jakoś się składa, że człowiek wielbi trójkę. Triumwirat, Święta Trójca, trójpodział władzy, trzy sektory państwa – publiczny, rynkowy i pozarządowy, zwany inaczej non-profit. Także media, mimo że są tzw. czwartą władzą, mają swój trzeci sektor, przynajmniej w krajach demokratycznych. Formalnie rzecz biorąc, Polska jest krajem demokratycznym, formalnie rzecz biorąc, ma także tzw. trzeci sektor medialny, nazwany w ustawie „nadawcą społecznym”. Czym są media społeczne, prócz tego, że są lewicowym wymysłem? U ich podstaw leżą zasady sformułowane przez Abrahama Lincolna w odniesieniu do rządu, ale doskona-

le dające się przenieść na grunt środków przekazu: winny one być *of the people, by the people, for the people* – „[własnością] ludzi, dla ludzi i [tworzone] przez ludzi”, w dodatku ich celem nie jest zysk, a służba społeczna. Innymi słowy, państwo powinno dawać obywatelom, przedstawicielom jakiejś grupy społecznej możliwość oddolnego i spontanicznego tworzenia środków przekazu, których misją jest realizacja interesów tejże grupy, a ponadto jej członkowie mogą brać aktywny udział w działalności własnego medium. Brzmi idealistycznie, ale działa – najlepszym dowodem jest Wielka Brytania, w której od zmiany prawa w roku 2004 aż po rok 2010 powstało ponad 200 społecznych rozgłośni radiowych, służących najróżniejszym społecznościom – seniorom, dzieciom, mniejszościom narodowym, etnicznym, religijnym czy seksualnym, grupom społecznie wykluczonym lub innym tzw. grupom interesu, które spajają przekonania, styl życia czy ideologia.

Skoro w Zjednoczonym Królestwie potrzeba obywatelska była tak ogromna, to jak sytuacja wygląda w Polsce? Z punktu widzenia prawa – nieźle. W Ustawie o Radiofonii i Telewizji podane są szczegółowe warunki, jakie należy spełniać, by móc ubiegać się o status nadawcy społecznego oraz jakie wiążą się z tym przywileje i obowiązki. Próżno szukać tutaj zapisów mówiących wprost o służbie społecznej, oddolności, pracy na rzecz wspólnoty – mniejszości powinny szukać przeznaczonych dla nich treści w mediach publicznych, one przecież wiedzą, co dla nas dobre. Wiemy natomiast, że nadawca społeczny ma „upowszechniać działalność wychowawczą i edukacyjną, działalność charytatywną, respektować chrześcijański system wartości, za podstawę przyjmując uniwersalne zasady etyki oraz zmierzać do ugruntowania tożsamości narodowej”, no i nie może nadawać reklam. Te cele są, rzecz jasna, szczytne, niemniej czy nie powinny być one przypisane mediom publicznym, zostawiając tym



społecznym grupy mniejsze, aniżeli naród, a jednocześnie – nierzadko – marginalizowane lub niedoreprezentowane?

Głos decydujący o przyznaniu statusu nadawcy społecznego ma Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, jej drogowskazem jest ustawa. Nie ma w akcie nic, co mogłoby blokować Radę w jej decyzjach w jakiś szczególny sposób – zakres działalności mediów społecznych jest dość szeroki, ich zadania określone i możliwe do zrealizowania. Ostatni wykaz aktywnych w Polsce nadawców społecznych pochodzi z 31 grudnia 2014 roku – jest ich zaledwie

dziesięciu: osiem stacji radiowych i dwie telewizyjne. Jedno trzeba im przyznać: wszystkie są tworzone przez przedstawicieli związków wyznaniowych i członkom takich związków służą. Właściwie jednego tylko związku wyznaniowego. Jeden związek wyznaniowy, dziesięciu nadawców społecznych. Jedna instytucja, która o tym decyduje. Ewidentnie w Polsce coś jest nie tak ze społeczeństwem obywatelskim. *Oh, wait...*

Autor: Paweł Szczepanik



# DIY, czyli zrób to sam – stojak na telefon

Obecnie każdy z nas posiada telefon, chcemy być w stałej łączności ze światem. Lubimy oglądać filmy, seriale oraz filmiki na YouTube, dlatego też coraz częściej wykorzystujemy do tego swoje smartfony. Czy nie zdarzyło wam się, że podczas długiego oglądania trzymanie telefonu w pozycji poziomej stało się uciążliwe? Od dziś to nie problem, mamy rozwiązanie, którym jest prosty do wykonania stojak na smartfon!

Do wykonania stojaka będzie potrzebne:

- Rolka po papierze
- Nożyczki
- Marker lub ołówek
- Linijka
- Farby (opcjonalnie)

## Krok 1.

Rolkę składamy w pół i rysujemy poziomą kreskę o długości 2,5 cm, na wysokości 4 cm.

## Krok 2.

Rysujemy kreskę pod skosem o długości 7,5 cm. Oraz kreskę pionową o długości 1 cm – odległość od lewej krawędzi zależy od szerokości waszego telefonu.

## Krok 3.

Wycinamy rolkę zgodnie z liniami, które narysowaliśmy.

## Krok 4.

Rozkładamy rolkę i stojak gotowy!

Jak widać, aby wykonać stojak na telefon wystarczy jedynie rolka i nożyczki. Cała reszta zależy już tylko od waszej wyobraźni. Stojaki możecie spersonalizować względem waszych upodobań. W moim wydaniu w ruch poszły farby akwarelowe i oto efekt.

Powodzenia!

Autor: Małgorzata Majcherek



**Krok 1.**



**Krok 2.**



**Krok 3.**



**Krok 4.**

Powiedz szczerze:

**czy wiesz, co będziesz  
robić za kilka lat?**

Prawda jest taka, że tego nie wie nikt.

Dlatego

**NIE STRAĆ SZANSY  
na lepszy start!**

Zdobądź cenne doświadczenie  
zawodowe już na uczelni!

Do tego łatwo, miło i przyjemnie!

Dołącz do redakcji **MIXERA**  
**i zdobądź ceniony wpis do CV!**

UWAGA! To nieważne, na jakim  
kierunku studiujesz!

NAPISZ TERAZ NA ADRES:  
**[gazetamixer@gmail.com](mailto:gazetamixer@gmail.com)**